

Niemożliwe do spełnienia propozycje KE ws. odpadów

17 lutego 2015

Bruksela pracuje nad zmianami w dyrektywach odpadowych. Poprzednie propozycje nie znalazły akceptacji u wszystkich państw, m.in. Polski. Problemem byłoby spełnienie wymogu wprowadzenia za 10 lat zakazu składowania odpadów podlegających recyklingowi, a do 2030 roku praktyczne wyeliminowanie składowania. To zbyt drogie rozwiązania, do których w dodatku brakuje technologii.

– Na razie oprotestowaliśmy te propozycje zmian w dyrektywach odpadowych [m.in. dyrektyw ws. opakowań, ws. pojazdów wycofanych z eksploatacji, ws. baterii i akumulatorów oraz ws. zużytego sprzętu elektrycznego i elektronicznego – red.]. Komisja Europejska zebrała uwagi wszystkich państw i pracuje dalej – mówi Janusz Ostapiuk, wiceminister środowiska. – Czekamy na nowe propozycje, będziemy o nich dyskutować. Na pewno nie będziemy aprobować pomysłów, które są niewykonalne z technicznego punktu widzenia lub które będą niemożliwe do spełnienia przez gospodarstwa domowe.

Z ubiegłorocznego przeglądu Komisji Europejskiej wynika, że kraje członkowskie coraz lepiej radzą sobie z gospodarką odpadami. Sześć krajów wspólnoty prawie całkowicie wyeliminowało składowanie odpadów – do 5 proc., a w niektórych regionach 85 proc. odpadów jest poddawanych recyklingowi. Są jednak kraje, gdzie współczynnik recyklingu jest na poziomie zaledwie 10 proc.

Dlatego Bruksela w połowie ubiegłego roku zaproponowała nowe cele do 2030 r. Zgodnie z propozycją poziom recyklingu odpadów opakowaniowych w 2030 r. powinien wzrosnąć do 80 proc., w przypadku odpadów komunalnych – do 70 proc. Za 10 lat miałyby zacząć obowiązywać całkowity zakaz składowania tworzyw

sztucznych, które nadają się ponownego przetworzenia. Natomiast w perspektywie 15 lat kraje UE powinny dążyć do całkowitego wyeliminowania składowania odpadów.

– Warunki zaprezentowane w nowym programie uznaliśmy, jako polski rząd, za niewykonalne w zakładanych terminach. Nie jesteśmy w stanie ich wypełnić z kilku powodów – po pierwsze, ze względów ekonomicznych. Aprobata tego programu niewątpliwie wiązałaby się ze znacznym podwyższeniem kosztów każdego gospodarstwa domowego związanych z odpadami – mówi Janusz Ostapiuk.

Drugim powodem są kwestie technologiczne. Jak podkreśla wiceminister, technologia ogranicza możliwość recyklingowania kilkakrotnie danego materiału.

– Papier recyklingowany dwa razy przestaje być papierem. Jest to potem tylko masa organiczna, którą można albo wywieźć na składowisko, żeby się rozłożyła, albo spalić. Plastikowe butelki PET po dwukrotnym czy trzykrotnym przetworzeniu przestają być PET-em, struktura polimeru przestaje być strukturą polimeru. To też nadaje się tylko do wyprodukowania dywanika w samochodzie, a po dywaniku w samochodzie nie ma nic innego do zrobienia, po prostu się nie da – mówi Ostapiuk

Kolejny problem wiąże się z nakazem zmniejszenia o 30 proc. odpadów spożywczych, czyli pochodzących z produktów żywnościowych. Jak podkreśla ekspert, ta kwestia w całej UE nie jest bilansowana, są tylko ogólne opracowania mówiące o tym, ile żywności jest wyrzucanej.

Inna kwestią jest redukcja popiołu, który powstaje na skutek spalania węgla. Ostapiuk podkreśla, że to w przypadku gospodarki opartej na węglu – jak choćby w Polsce – jest prawie niemożliwe do wykonania.

– Tym bardziej że nasze elektrownie dobrze zagospodarowują popioły ze spalania węgla. Posiadają one całe instalacje przeznaczone do tego rodzaju procesów – argumentuje

wiceminister.

Źródło: [Newseria](#)